

Kuryer Poznański.

Nr. 135.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 14 czerwca 1884.

Józef Szmajda z Poznania.

Rok XIII.

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkami poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłać kwartalną wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prounumeryjna z doliczeniem odnośnego portum. — Biuro redakcyjne przy Placu Wilhelmowskim Nr. 13 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarostawa Leitgebów. — Ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halle, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zarychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chomnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genuwii, Halle n. S., Hanowerze, Kolonii Lausantia, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zarychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffitte & Comp. w Paryżu, plac de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobniejszego siedmiomiarowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 13 czerwca.

(Kilka wyjaśnień i szczegółów dotyczących klęski liberalistów belgijskich podczas ostatnich wyborów parlamentarnych; wściekłość podbieganych przez tłumów i domniemana lista członków przyszłego konserwatywnego gabinetu. — Konwencja francusko-angielska w kwestji egipskiej i wywołane przez nią nowe wzburzenie umysłów w Anglii; warunki, pod jakimi Turcja chce obśledzać konferencyę egipską; spokój gabinetu Gladstona; upadek Berberu i traktat Anglii z królem Abisynii. — Wtorkowe i czwartkowe obrady Izby francuskiej nad ustawą rekrutacyjną, poprawki deputowanych Duranda i Lanessana. — Sprawa marokańska w otoskiej Izbie deputowanych i mowa Manciniego.)

Upadek liberalnego gabinetu w Belgii sprawił tak wielkie wrażenie w całym świecie politycznym, że zamilił nawet wielką kwestyę egipską, spychając ją na drugie miejsce dyskusyi publicznej. To też cała prasa europejska poświęca wypadkowi temu naczelne swe łamy i odpowiednio do kierunku albo oplakuje klęskę liberalizmu belgijskiego, albo wyraża radość z powodu triumfu konserwatystów. Nam, cośmy już w zesłańsobote wypowiedzieli nasze uczucia, wypada dziś chyba dać kilka wyjaśnień i szczegółów dotyczących samej rzeczy. Przypominamy więc, że stosownie do ordynacyi wyborczej obierało 5 prowincyi belgijskich (Brabant, Luksemburg, Namur, Antwerpia i zachodnia Flandrya) połowę reprezentacyi sejmowej w miejsce tej, której skończyły się mandaty po latach 4. Izba deputowanych, czyli, jak mówią w Belgii, reprezentantów, liczy 138 członków, z których do stronnictwa liberalnego należało 79, a do katolickiego 59. W liczbie mających by na nowo obranymi znajdowało się 40 liberalów i 29 katolików. Liberali stawili swoich kandydatów w 21 konserwatywnych okręgach wyborczych, a konserwatyści w 29 liberalnych. Ci ostatni nie tylko odnieśli zwycięztwo w dawniejszych swych okręgach, ale wyparli nawet przeciwników z wszystkich wątpliwych punktów — liberali ponieśli wszędzie klęskę. Liberalna „Independance Belge” wola w rozpaczy: „Przypadły wszystkie nasze nadzieje, nie jest to tylko klęska, jest to katastrofa”. Pobić na głowę liberali postanowili przynajmniej się zemścić na katolikach. Jak opowiada telegram, podburzone masy ludu przebiegały w środę wieczorem wśród śpiewu i krzyków główne ulice stolicy, przebiegł tu i ówdzie przychodzą do krwawych bójk. Jeden z rozbistwionych tłumów wybił okna w jednej z księgarni katolickich, wtargnął do wnętrza i poniszcząc różne sprzęty domowe; 5 osób zostało aresztowanych, przeciw burzytelom wytoczone śledztwo sądowe. — Wczoraj po południu o godzinie 3 odbył król konferencyę z dawniejszym prezesem gabinetu, p. Malou, i polecił mu utworzenie nowego ministerstwa. Według nadchodzącego w tej chwili telegramu, teki spraw zagranicznych ma objąć p. Malou, spraw wewnętrznych książę Caraman-Chimay, robót publicznych p. Debruyne, skarba Jacobs, oświata Tonissen, wojny generał Jaemart, a godność prezesa gabinetu otrzyma p. Bernaert. Z jakich powodów nie stanął p. Malou na czele nowego ministerstwa, nie wiemy na ten moment.

Przechodząc teraz do kwestyi egipskiej, zapisujemy następujące doniesienia telegraficzne. Zawarta pomiędzy Anglią a Francją konwencya składa się z 5 punktów, i to: 1) Ośmiu milionów zaliczki, na cztery procent, dostarczy Anglii, z których 4 1/2 miliona przypada na odszkodowanie mieszkańców Aleksandrii, 2 miliony na dług bieżący, a jeden milion na ewakuację Sudanu. 2) Prowizyj dostarczy dotychczasowy fundusz umorzenia długów, a w razie potrzeby stworzy się prowizya za pośrednictwem obniżenia procentów zjednoczonego długu egipskiego. 3) Dla zabezpieczenia wypłaty prowizyi ustanowiona będzie w interesie posiadaczy obligacji komisya kontrolująca, której za podstawę służyć ma dotychczasowy skład kasy długu państwowego. W kontroli reprezentowane będą wszystkie mocarstwa, a jako prezes komisji kontrolującej funkcyjować będzie Anglik. Czynności nowej kontroli obejmować mają także sprawy polityczne. 4) Dla ubezpieczenia porządku w obrębie i zewnątrz granic Egiptu pozostają załogi angielskie przynajmniej trzy lata jeszcze w Egipcie, począwszy od 1 stycznia 1885 r. 5) Sultana, na prośbę Anglii, przyjmując obowiązek obśledzania zatok morza Czerwonego i wysłać 15,000 korpus w celu pacyfikacyi Sudanu i górnego Egiptu. — Co do Turcyi, gotowa jest ona obśledzać konferencyę, ale pod tym warunkiem, jeżeli Anglia porozumie się poprzednio z Portą i cała kwestya egipska będzie przedmiotem obrad przyszłej konferencyi. — Turcyi nie chce być gorzej traktowaną od Francyi, z którą p. Gladstone zarządził traktowaną od Francyi, z którą p. Gladstone zawarł, jak się zdaje, podaną powyżej konwencyę. W Anglii to porozumienie się z Francją wywołało na nowo wielkie wzburzenie umysłów. Nawet liberalni członkowie parlamentu oświadczyli, że Anglia musi samodzielnie utrzymać swoją supremacyę w Egipcie. „Pall Mall Gazette,” w artykule wstępnym pod tytułem „Ostatnie wezwanie,” zaklina gabinet w przededniu przesilenia, aby nie występował w parlamencie z konwencyę francusko-angielską. Doradza gabinetowi powściągnąć Granville’a, a konwencyi nie akceptować, byle ratować stronnictwo i gabinet. Jeżeliby upadł gabinet, to sądzą torysowie, że Salisbury, którego królowa natychmiast wezwie do objęcia ministerstwa, rozwiąże parlament i rozpisze wybory. — Tymczasem spokój i pewność, z jaką premier występuje w parlamencie, jest zdumiewająca. W dniu 11 bm. oświadcza on w Izbie niższej, że niezasadnionem są pogłoski, jakoby rząd zaproponował Turcyi wysłanie wojsk do Egiptu lub Sudanu. (Oklaski.) Rząd, jak mówi dalej G., rokował tylko z W. Portą w sprawie tych kwestyi, które ogłoszono w księdze błękitnej, mianowicie w sprawie pe-

wnych portów morza Czerwonego; pertraktacje te jednak były bezowocne. Na środowym i wczorajszym posiedzeniu powiadomił podsekretarz stanu Fitzmaurice Izbę o pomyślnym skutku misyi admirała Hewetta do króla Abisynii. Król zawarł z wystannikiem angielskim traktat, pozwalający Abisynii prowadzić przez Massowę handel transitowy; zawarto i drugi traktat w sprawie handlu niewolnikami. Lord Fitzmaurice nie dodał wczoraj, czy król Jan pozwoli Anglikom przez swoje terytorjum przesyłać wojska do Sudanu, a kwestya to pałaca, gdyż, jak donosi w tej chwili telegram, poddał się Berber powstańcom, którzy wszedłszy do twierdzy, wymordowali całą załogę.

Podczas gdy na gabinet Gladstona jedna po drugiej spada klęska, to rząd francuski same tylko pomyślne notuje rezultaty. Spokój w Tonkinie do tyła się utrzymał, że trzy bataliony korpusu ekspedycyjnego mogły otrzymać rozkaz do powrotu do Francyi. — I sprawa rekrutacyjna skończy się pomyślnie dla ministerstwa p. Ferrero. W tej chwili zahacza się ona głównie o to, czy ustawa nie ma dopuścić wyjątków, czy wszyscy popisowi mają służyć trzy lata w wojsku. Szowiniści nie chcą słuchać o wyjątkach, podczas gdy rząd skłania się do pewnych ustępstw. We wtorek stanął deput. Durand poprawkę, żądając zwolnienia ze służby uczniów różnych państwowych zakładów naukowych. Minister Fallières oświadczył się w imieniu rządu za poprawką; Paweł Bert srożył się naturalnie na tę koncesyę ministra oświecenia. Wczoraj obradowała Izba nad poprawką deput. Lanessana, która domaga się utrzymania w zasadzie trzyletniej służby, ale żąda zarazem, ażeby po roku, lub dwóch latach w wojsku wolno było pisać do domu tych żołnierzy, którzy złożyli dowody swego uzdolnienia wojskowego. — W sprawie rozwodowej i rewizyi konstytucyi wyjdzie prawdopodobnie gabinet także zwycięzko, tak, że p. Ferrero zostanie do pokonania tylko kwestya marokańska, o której długo i obszernie rozwodził się wloski minister spraw zagranicznych na środowym posiedzeniu Izby niższej. Z wywodów p. Manciniego to jedno się pokazuje, że Włochy Zjednoczone wielki zdradzają apetyt na nowe nabytki terytorjalne w Marokku, że jednak nie szują się na siłach zaspokojenia tego apetytu, a to z powodu obawy przed Francją. P. Mancini w tej swej niemiocy grozi przynajmniej potężnemu przeciwnikowi. Kwestya marokańska — mówi minister — stanęła na tym punkcie, że poczyną być poważną. Francya przyrzekała dać zadowalające wyjaśnienia co do zachowania się swego posła. Włochy będą za tym obstawały, ażeby rząd francuski wysłał p. Ordędo jasno określone instrukcye, ażeby się nie zdawało, że popiera on i wpływa na wypadki, które łatwo stać się mogą zarodem zawiązań. P. Mancini, pogroźniejszy w ten sposób Francyi, spuścił następnie z tonu i tak prawił:

Wyrażonym oświadczeniem Francyi niepodobna żadną miarą nie dawać wiary. Byłoby to wykreoceniem przeciw względom międzynarodowym, gdyby się przypuszczało, że rząd tak wielkiego i szlachetnego narodu byłby zdolnym na to tylko tak przemawiać, ażeby uspić czujność innych mocarstw. Rząd uważa za swój obowiązek i to ze względu na interpelacyę dep. Camporeale nie spuszczać tej sprawy z oka, nie może jednak, bez popnienia niedyskrecyi, dawać bliższych wyjaśnień. Rząd odpowiednio do sił Włoch starać się będzie wraz z innymi mocarstwami przeskodzić wszelkim zmianom, jakoby zaprowadzić chciało w Marokku sąsiednie państwo morza Śródziemnego. (Oklaski.)

Dep. Camporeale oświadczył, że odpowiedź ministra nie zupełnie go zadowala i z tego powodu przyjmuje do wiadomości oświadczenie Manciniego.

* W sprawie rezygnacyi Jego Eminencyi księdza Kardynała Prymasa zamieszkała „Germania” niedawno korespondencyi z Rzymu, której „Nord. Allg. Ztg.” zupełnie zaprzecza. Oto telegram z biura Wolff:

Berlin, 13 czerwca. „Nord. Allg. Ztg.” przytacza szereg twierdzeń zawartych w korespondencyi „Germanii” z dnia 6 b. m. o stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej, zaprzecza każdemu z nich z osobna, mianowicie twierdzeniu, że Ojciec św. oświadczył p. Schlozerowi w audyencyi, iż zgodzi się na rezygnacyę JE. ks. Kardynała Ledóchowskiego pod tym warunkiem, że rząd jako następcę jego przyjmie męża, który posiadał zaufanie Stolicy Apostolskiej i decyzyi, i że się zobowiąże zastąpić na serjo do załatwienia zasadniczych kwestyi, dotyczących wykształcenia kleru, obowiązków notyfikacyi itd. „Nord. Allg. Ztg.” dodaje: jeżeli „Germania” postara się o to, że Stolica Apostolska i dyplomacya papieska zgodzi się na te punkta, natenczas do zaprzeczenia naszego dodamy pozytywne szczegóły i wypowiedimy nasze zdanie o tych twierdzeniach „Germanii”, które dziś pominiemy.

W tej samej sprawie donosi „Monde” pod dniem 10 b. m.:

„Ze ks. Bismarck zdecydował się nawiązać znowu ścisłej rokowania i to z tego powodu, że rząd francuski w naprzętych ze Stolicą św. zostaje stosunkach. Nadto postanowił kanclerz niemiecki zastąpić pana Schlozera w Rzymie inną osobą, ponieważ błąd tego dyplomaty w ostatnim czasie przeszkodził doprowadzeniu do zgody, do której książę Bismarck zdążył w chwili, w której Francya blisko jest zerwania ze Stolicą św.”

Wiadomość tę przyjmujemy z wszelką ostrożnością.

Jubileusz Jana Kochanowskiego.

Naród polski dumny być może z tego, że podczas

kiedy ludy roszcące sobie dziś wyłączne prawo do „kultury” — zaledwie na rzemieślniczą zdobywały się poezią, a w Hansie Sachsie widzieli szczyt poetycznego natchnienia — w Polsce już istnieli tacy mocarze pieśni — jak Jan z Czarnolesia, który zgłębiwszy na wkrótce tajemki klasycznej poezyi, zadziwił współczesnych i potomnych dźwiękiem oczystego stowa.

Słowo to, że użyjemy wyrazów Kochanowskiego z psalmów:

Spadło jako deszcz nieprzeplacony

Na upragnione suche zagony,

Spadło perłowej podobne rosie

Na ląkę gołą po ostrzej kosie.

Dziś zdobywszy się na pomnikowe wydawnictwo dzieł jego, z dumą i słuszną chlubą czytamy te wzniósłe plody jego ducha i wsłuchujemy się w głosy wieszczki, co raz w rzeźlicznych strofach przetwarza Dawidowe pieśni, drugi raz opiewa w podniosłym wierszu holdy pruskie, gromi wady swego wieku w Satyrze, przenika do głębi każdego czytelnika wylewem ojcowickiej boleści w Trenach, zakłada podwaliny polskiego dramatu w Odrprawie posłów greckich, sławi Boga, Ojczyznę, przyjaciół w pieśniach, swywole we fraszkach — i słusznie wierszem Horacowym przepowiada sobie nieśmiertelność:

Non usitata nec tenui ferar

Penna biformis...

Płynęła i płynie sława jego przez trzy z górą wieki po nad Polską i po za jej granicami, — a dziś, kiedy nadeszła trzeciećsetna zgonu jego rocznica, cała Polska korzysta z tej sposobności, aby należycie uczcić i wydatnie pamiętać swego księcia poetów z wielkiej Zygmuntofskiej epoki.

My z naszej strony, acz z upodobaniem spoglądamy na piękne wydanie dzieł Kochanowskiego, z jakim występili Warszawa, byłibyśmy wielce szczęśliwi, gdyby jaki nakładca był urządził jak najtańsze wydanie ludowe przebranych dzieł naszego wieszczki, aby to wydanie za pośrednictwem Towarzystwa Czytelników ludowych rozszerzone walczyło jak najgłębiej pomiędzy lud i imię twórcy wspomnianej pieśni. Kto się w opiekę! uczynio popularnym we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa.

Daj Boże, aby to jeszcze nastąpiło, bo niezawodnie najpiękniejszym jest dla wieszczki pomnikiem, gdygo lud w sercu swem chowa, zna jego pieśni, przejął się jego myślami.

Ponieważ atoli, jak to już Sofokles powiedział, nie zawsze idealne w życiu osiągnąć można życzenia, ale zadowalać się trzeba, co twarda daje rzeczywistość, przeto uczcimy pamięć czarnoleskiego poety według programu, na jaki się w danych warunkach zdobyć mogliśmy.

Nasamprzód z przyjemnością doniesie nam przychodzi, że komitet z kilku osób złożony poczynił już przygotowania do postawienia ze skladek skromnego pomnika na placu Katedralnym tłumaczowi psalmów Dawida i tytułarnemu u proboszczowi Kapituły poznańskiej. Władza policyjna oświadczyła, że nie ma nic przeciwko temu zamiarowi, i dnia 24 bm. położony i poświęcony ma być kamień węgielny pod tenże pomnik.

Popierając szlachetne usiłowania komitetu, polecamy odeszść jego prywatnie wystosowaną uwadze czytelników, z sami chętnie pośrednictwo nasze w przyjmowaniu skladek ofiarujemy.

Dnia 23 czerwca wieczorem dane będzie przedstawienie teatralne, na którym wiersz słósowny do uroczystości wygłoszony zostanie.

Dnia 24 po nabożeństwie w kościółku Panny Maryi i po poświęceniu kamienia węgielnego odbędzie się o godzinie 12 w południe publiczne posiedzenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, na którym czołowym profesorem dr. Jan Rymarkiewicz będzie miał odczyt zastosowany do okoliczności.

Wieczorem Towarzystwo Stella urządzi wianki na Warcie, a ponieważ i to urządzenie połączone jest z kosztami, przeto polecamy jej poparcie obywateli miasta Poznania.

Tak święcić będzie pamięć Kochanowskiego w trzeciećsetną rocznicę jego zgonu Stolica Wielkopolski.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby i po prowincyi, gdzie to jest możebnem, urządono odpowiednie uroczystości, a przedewszystkiem, aby wszędzie szerzono znajomość życia i utworów jego dźwięcznej lutni. Niechaj lud nasz dowiedzie się, że pieśń „Kto się w opiekę”, która brzmiała w naszych kościołach, jest przetworzoną po mistrzowsku przez Kochanowskiego 90tym psalmem Dawida. Ze ten Kochanowski żył w świetnej epoce Zygmuntofskiej Polski, że takie a takie dzieła napisał, że z serca wypiewał najrzewniejszemi toni boleści ojca po stracie dziecięcia, że kochał Polskę i opiewał wielkość Wszechmocnego Stwórcy, którego „dziełem” wedle słów jego — „i rozumowi nikt wydziwować się nie może”.

Takie spopularyzowanie postaci wieszczki pomiędzy ludem powinno być głównem zadaniem uroczystości dnia 23 i 24 czerwca.

Ustawa banicyjna.

Wniosek centrum o zniesienie ustawy banicyjnej przeszedł dzisiaj 217 głosami przeciw 40. Od roku do roku przeto wzrastają zastępy tych, którzy „walkę kulturną” nie tylko słowem, ale i czynem potępiją. Gdy parlament dnia 12 stycznia 1882 tym sa-

mym wnioskiem się zajmował, przyjęło go 233 głosami przeciw 115; dzisiaj przeto 75 z dawniejszych jego przeciwników do lepszego przyszło przekonania. Rząd tylko dawniejszą nieprzychylną względem niego zachował postawę. Tak 12 stycznia 1882, jak później w grudniu tego samego roku zainterpelowany, czemu uchwały parlamentu nie wykonuje, dał odpowiedź wymijającą; dzisiaj nie nie odpowiedział. Jedno tylko pytanie, jakie mimochodem wtrącił poseł ksiądz dr. Jazdzewski co do udzielania dyspens wygnanym duchownym, zbył pan Boettlicher krótką repliką. Jakie dziś jeszcze rząd pruski względem wniosku zajmuje stanowisko, łatwo było ztąd odgadnąć, że pp. Gossler i Puttkamer, zasiadający w parlamencie jako postawie, należeli do owych 40 przeciw wnioskowi głosujących. Ministrowie każdego innego państwa konstytucyjnego, widząc, że tak przeważna większość w kwestyi zasadniczej przeciw nim się oświadcza, wnieśliaby o dymisy. U nas inaczej! Pp. ministrowie nie rzekają się swego wotum; oświesm wystawiają niemi swą politykę na tęp jaskrawsze flascio! Bez wyjątku głosowali dziś za wnioskiem oprócz Polaków, centrum i Alzatów, postępowcy i socjalni demokraci; w zwartym szyku oddali wotum przeciwni narodowcy.

Z konserwatystów wotowali przeciw wnioskowi: Gerlach, (landrat w Koślinie, którego nie należy łączyć z jego imiennikiem w sejmie pruskim, a bratanikiem zmarłego prezydenta Gerlach), Maltzan z Gültzu, Schoening, Wichmann i Sperber; z wolno-konserwatystów: hr. Behr-Negedank, książę Carolath, (Unruhe z Babimostu, Ebert i Vogel; z tak zwanych „dzikich,” czyli nie należących do żadnej frakcyi: Gossler, Puttkamer i Kutschbach. Rozprawy były ożywione, ale nie zapalyste. Skrupilo się na narodowcach, którzy się, jak zawsze, pokazali niepoprawnymi „kulturnikami.” Pp. Windthorst, Richter (z Hagen) i Schroeder z Lippstadt frakcyję bez głowy nielitościwie smagali. P. Schroeder wprost ją z trupem porównywał. Wiele wskazywano wywoływa pp. Reichenspergera (z Krefeldu) i Langwertha (z Simmern). Ostatni, jak wiadomo, należał do „Welfów,” ale dotychczas jeszcze nie stanął pod sztandarem centrum. Nie tylko w parlamencie, ale i w dziejach „walki kulturnej” dzień dzisiejszy będzie dla centrum dniem wiekopomnej pamięci. Centrum okryło się w nim chwałą, a silni niegdyś narodowcy i wyznawane przez nich zasady otrzymały nauczkę, o której powiedzić można: „bodałby tylko nie poszła w las!”

Jutro! Tobie!

„Petersb. Ztg.” rozpaczliwym krzykiem i alarmem przyjęła rozporządzenie dorpackiego kuratora Kapustyna, który w dwunastu paragrafach wydał ukaz co do nauki języka rosyjskiego w gimnazjach i szkołach realnych swego okręgu naukowego, to jest w prowincjach nadbałtyckich. Pan kurator żąda, aby każdy abiturient zdał egzamin 1) z historyi rosyjskiej, 2) ze znajomości języka rosyjskiego, którą udowodnił w ten sposób, że artykuł treści opisowej przeloży dostatecznie z rosyjskiego na niemiecki i z niemieckiego na rosyjski.

Niemiecka „Petersb. Ztg.” wywodzi z powodu tego rozporządzenia ciężkie żale i skargi, zaklina się, że tego w niemieckich szkołach od żadnego ucznia Niemca nie żądają, że wykonanie takiego żądania jest zgubne i niemożliwe! Oto ustęp z tych niemieckich jęków:

„Utrzymujemy silnie i stanowczo, a mówimy to na mocy doświadczenia, że w gimnazjach bałtyckich ani jeden przeciętny uczeń nie zasłużył na stopień I ani II wedle nowych wymagań, bo otrzymał go nie może. Jeżeli zatem przepisy te mają być ściśle wypełniane, to cała młodzież ucząca się będzie pozbawiona możności pozyskania patentu i dalszego kształcenia się. Tylko fałszywe pozory osiągnąć się dadzą przy pomocy nowych przepisów. Moglibyśmy jeszcze przyjąć je, gdyby nam dowiedziano, że bez nich nie masz kariery w państwie. Ale tak nie jest. Huż to bowiem synów naszej ojczyzny zajmują wybitne stanowiska, od senatorów i generałów, do sędziów pokoju i kapitanów, profesorów i lekarzy, którzy pełnią obowiązki z pożytkiem dla państwa, a przecież w późniejszym życiu dopiero znajomość języka państwowego zdobyli? Ale bo i jakżeż może dobrze władac językiem rosyjskim w rozmowie uczeń, który się nie z rosyjskich rodziców urodził? To jest prosto niemożliwe, jest to contradictio in adjecto.”

Takie same skargi powtarzają się z powodu zaprowadzenia egzaminu z historyi rosyjskiej.

Zapisujemy ten charakterystyczny objaw i ciekawy specimen logiki narodu myślicieli, który u siebie polskie sześciolatek chłopięta zmusza do uczenia się fizyki i chemii po niemiecku, a w Dorpacie narzeka na to, że abiturient, składający egzamin dojrzałości, ma przetłumaczyć ustęp opisowy z rosyjskiego języka na niemiecki!

Co „P. Z.” powiedziało na to, że mądrość niemiecka doprowadziła u nas tak daleko, iż abiturienti Polacy pisać muszą wypracowania w języku niemieckim, a we własnym ojczystym polskim języku tłumaczyć tylko z niemieckiego na polskie?!

Co „Petersb. Ztg.” powie na to, gdy Moskale w Dorpacie, naśladując tę arcygadłą pedagogikę niemiecką, zaprowadzą ten sam porządek w Dorpacie, Rydze, Mitawie itd.?

My nikomu nie złego nie życzymy, ale lękamy się, że Niemcy nadbaltycy doprowadzą do tego swemi niemieckimi demonstracyami, jakich np. niedawno (2 maja) dopuścili się studenci niemieccy w Dorpacie. Podczas

akademickiej uroczystości śpiewali oni ciągle „Die Wacht am Rhein.“ „Germania, du mein Vaterland, meine Freunde, mein Alles.“ Gdy kurator Kapusty, niezadowolony ze zbytowego podniesienia się termometru patriotycznych uczu Niemców nad Bałtykiem, chcąc dać Niemcom uczuć do niezadowolenia, rozmawiał tylko włącznie z korporacją studentów lotyńskich, urządził Niemcy po jego wyjściu ogromną demonstracją niemiecką.

Moskale są niezadowoleni z tych pangermańskich demonstracji dorpaczkich; a że w Petersburgu knut odgrywa bardzo ważną rolę, przeto gazeta petersburska „Swiet“ radzi posłać do Dorpatu choćby tylko dwie setki kozaków, którzyby studentów niemieckich zapoznali ze swą „praktyką i taktyką w takich wypadkach.“

Nie jesteśmy zwolennikami takiej pedagogiki, choć i do niej przykład i wzór wzięty z niemieckich pedagogów, którzy kijem wbijają dzieciom wokabulary według metody Kehra i Schlimbacha, ale zwracamy Niemcom uwagę na te plany i radzimy:

1) albo zaprzęść do siebie dotychczasowych wzorów pedagogicznych, z którymi się pojmni Moskale rychło zapoznaj i zastosuj je u siebie, albo

2) przygotować się na rusyfikację w stylu Falka, ewentualnie na wykonanie propozycji „Swiety.“

Dynamit.

Wybuch dynamitowy w Barcelonie, o którym przed tygodniem podaliśmy wiadomość telegraficzną, przeraził mieszkańców tego miasta. Szczegóło o nim są następujące:

W biurze właścicieli fabryki braci Mas znaleziono rano na podłodze dobrze obwinęta paczka. W tej samej chwili, kiedy osoba dotychczas nieznaną zwracała uwagę właścicieli na tę paczkę, nastąpił wybuch. Nieznajomy rozerwany został w kawałki, a siedm osób porażonych. Właściciele firmy jakby cudem ocalili. Jest podejrzenie, że chodziło tu o akt zemsty, a sprawców szuka należy w kołach robotników, albowiem bracia Mas mają w St. Martin de Provencals i w Mataro fabryki, w których w skutek bezrobocia przez robotników wywołanego zaprzestano kilkakrotnie robót. Na jednego z firmowych kilka dni przedtem zrobiono zamach w Mataro, którego szczęściem uniknął, a sprawy nie wykryto. Władze barcelońskie natomiast wybuchowi przypisują zamiary polityczne, wnioskuje z tego, iż w ostatnim czasie w bardzo wielu miejscach znajdowano naboże dynamitowe.

Takie same zamachy usiłowało w Genui; tam wzręcono się przeciwko kościołom. Dwa wybuchy były przed kościołem Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny, a jeden obok katedry św. Wawrzyńca; szkody wielkiej nie zdarzyły. Z ludzi nikt życia nie stracił.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 11 czerwca.

Posiedzenie 30. Głównym przedmiotem jest pierwsza narada, dotycząca wniosku Windthorsta, którego brzmienie jest następujące:

My Wilhelm, z Bożej łaski cesarz niemiecki, król pruski, stanowimy w imieniu cesarstwa, za zgodą rady związkowej i parlamentu, co następuje:

§ 1. Prawo z dnia 14 maja 1878, dotyczące zakazu bezprawnego wykonywania funkcji kościelnych, znosi się.

§ 2. Wypływające z tego prawa rozporządzenia władz policyjnych unieważniają się.

§ 3. Prawo powyższe wchodzi w wykonanie z dniem publikacji.

W celu uzasadnienia wniosku zabiera głos p. dr. Windthorst. „Prawo z dnia 4 maja 1874 jest powszechnie znane. Wypowiada ono, że jeśli pozbawiony urzędu księdza duchowny nie przestaje go wykonywać, może być internowany, a nawet za granicę państwa wydany. Wydalenie to może być nakazane już przy wytoczeniu samego śledztwa. Innymi słowy: prawo obywatelstwa może być odjęte poddanemu niemieckiemu za to, że udzielił Sakramentów śś. i odprawił msze bez pozwolenia wysokiej policy. Nie myślę bynajmniej dyskusji zaprawiać goryczą, ani dawać wyrazu uczuciom, budzącym się mimowolnie w duszy przy czytaniu tego prawa. Przypomnę tylko, że gdyśmy o usunięciu tego prawa pierwszą razą wnieśli, przeważna większość za nami się oświadczyła. Rada związkowa po długiej zwłoce odmówiła sankcji uchwały parlamentu. Pytanie zachodzi, czy i dzisiaj byłaby uprawniona na mocy dawniejszej uchwały ogłoszenie rozczłonowej ustawy. Dla uproszczenia rzeczy ponowiliśmy wniosek w formie prawnej i przedkładam go panom z prośbą o powzięcie powtórnej uchwały. Rada związkowa nie po dała przyczyn swej odmowy; wspomniała tylko, że nie masz powodu do cofnięcia zakazu. Tani to wybieg, ale nie powstrzyma on mnie od obstawiania przy dawniejszym wniosku.“

P. Hobrecht. Rządy związkowe nie wątpią, że, znosząc pomienione prawo, będą miały za sobą większość parlamentu. Ale prawo to zawiera przepisy, które dzisiaj jeszcze uważam za mądre i stosowne.

(Oh! w centrum.)

Jeżeli rząd widzi się postawionym w smutnym położeniu zakazania księdzu funkcji duchownych, nie wiem, jakby sobie mógł postąpić łagodnie i względnie, jak tylko oddalając go z miejscowości, gdzie czynność jego uważać należy za wniecającą rozjątrzenie i niepokój.

(Oh! w centrum.)

Jest to najłagodniejsze postępowanie i dla rządu i dla Kościoła, dla kszędza i gminy. Gdyby proponowano modyfikację prawa, niczym tak dalece nie miał przeciw temu. Ale chodzi tu o jego unieważnienie, a to jest w moich oczach wprost demonstracją. Nasamprzód w ostatnich czasach wcale tego prawa nie wykonywano; powtórne uchwała tu proponowana wygląda na cenurę prawodawstwa kościelnego, a do tego ręki przykładac nie godzi. Nie twierdzę, iż stan obecnego prawodawstwa kościelnego jest zadowalającym; potrzeba naprawy, ale nie na drodze kasacyj praw istniejących. Zbyt łatwe ustępstwa rządu nie doprowadzą do pożądanego celu; owszem staną się powodem do coraz większych wymagań frakcji wnioskodawcy i opóźnią tylko zawarcie stałego i trwałego pokoju między rządem a Kościołem.

Bar. Minnigerode. Zastępy przeciwników ustawy banycyjnej wzrosły dziś. Stało się to w skutek stadium, w które walka kościelna wstąpiła. Kryzys tej walki, dzięki Bogu, osłabła. Nowa faza polityki kościelnej czyni to prawo zbyt cennym. Dzisiaj ja i moi przyréciele za zniesieniem głosować będziemy i mam nieplonną nadzieję, że i rada związkowa na zmienioną sytuacją rzeczy oczu nie zamknie.

(Brawo w centrum.)

Bar. Langwerth z Simmern. Nie zapomnijcie, panowie, ile ran prawa wyjątkowe zadały Kościołowi katolickiemu i jak ważne są dla państwa zachowanie żywioły tego Kościoła. Chociaż katolików pozyskać dla swobodnego rozwoju państwa, to sami im przywrócić swobodę, rozkojacie ciężące na nich kajdany praw wyjątkowych. Ustawa banycyjna jest tylko wynikiem teorii wszechwładzy państwowej. Przyjmijmy wniosek i uznajmy w centrum wielką się przywiązania do idealnego dobra.

Ks. dr. Jażdżewski.

Mości Panowie!

Będę starał się sprawić krótko, i wypowiem tylko kilka słów w tej sprawie. Podziwiam p. Hobrechta, który podczas toczących się rozpraw przepisy takiej ustawy, jak ustawa z dnia 4 maja 1874, która jak to powszechnie uznano, jest najsurowszą ustawą, jaką rzecza niemiecka posiada, nazwał mógł „mądrą i ludzką“. Mojm zdaniem orzeczenie takie może wypowiedzieć tylko mąż nie mający w ogóle żadnego uczucia na cierpienia, jakie mianowicie przez tę ustawę ponosić musiał Kościół katolicki, a mianowicie duchowieństwo katolickie. Kto nie ma uczucia na takie cierpienia, ten może z taką obojętnością wystąpić jako prorok, — jako prorok szczególnego rodzaju i nadać takiej ustawie podobne miano, że ona jest łagodna i ludzka. Co się tyczy stanowiska moich współziomków tu w tej Izbie, to scharakteryzowałem je dostatecznie w r. 1882 — i nie potrzebuję, jak mi się zdaje, niczego do ówczesnych słów moich dodawać. Chciałbym tylko zwrócić uwagę Panów na jeden jedyny punkt, będący w związku z tą ustawą, t. j. na § 2 projektu. Paragrafowi 1 projektu p. dr. Windthorsta, mającemu właściwie przyszłość na oku i mającemu zapobiedz wykonywaniu ustawy w przyszłości, zapobieżono już pod pewnym względem przez to, że ustawa sama w ustawodawstwie pruskiem ujęta została w pewne szranki przez nowele z lat 1880, 1882 i 1883. Ponieważ tu widzę reprezentanta pruskiego ministerstwa kultu, przeto niech mi wolno będzie przy tej sposobności wystosować pytanie do stołu rady związkowej, przy którym reprezentant Prus zajął miejsce. Projekty do ustaw z lat poprzednich 1882 i 1883 dokonały tego, że jak to już wspomniałem, ustawa co do jej zasadniczego paragrafu pierwszego właściwie nie może wejść w życie, i że podstawa, na których ustawa zbudowana została, właściwie nie istnieje. Pomimo to mamy bardzo wielką ilość księży, a mianowicie w dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, którzy jeszcze ustawicznie żyją pod rygorem tej ustawy.

(Słuchajcie! słuchajcie! po prawicy.)

Staraliśmy się usilnie, o ile to jest możebne w naszej dyecezyi, gdzie istnieją nadzwyczajne stosunki, i gdzie nie mamy przez rząd uznanego Biskupa, uprosić p. ministra kultu — mianowicie w ostatnich miesiącach — aby w bardzo wybitnych przypadkach zniósł dekrety banycyjne; upływają miesiące, a pan minister nie czuje się zobowiązany na podanie te odpowiedzieć, a mamy jeszcze niemałą liczbę — bo jak mi się zdaje, około 40 księży, wypędzonych z kraju, do których przywołania p. minister kultu wcale się nie zabiera.

(Słuchajcie! słuchajcie! po prawicy.)

Chciałbym się więc zapytać panów przy stole rady związkowej, dla czego wobec dyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej panuje jeszcze ta bezwzględność, na którą nie ma właściwej nazwy, i dla czego pan minister kultu, który zkadinał stara się pod pewnym względem o złagodzenie surowości ustawodawstwa majowego, dla czego właściwie w tej mierze nie chce okazać swej łagodności, której stosunki wymagają?

Myślę, że z wywodów moich poznaliście panowie bezmierną bezwzględność, z jaką traktuje się dyecezyi gnieźnieńsko-poznańską, a właśnie ta bezwzględność okazywana przez rząd pruski wobec dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej ma ten naturalny skutek, że i ludność z istniejących stosunków pod żadnym względem nie jest zadowolona.

Spodziewam się też, że reprezentanci narodu niemieckiego, którzy bezustannie tu słyszą nasze skargi na traktowanie ludności naszej, będą mieli wraz z nami powód do wezwania przynajmniej w tym kierunku rządu pruskiego, iżby na zawsze zaniechał operować przeciwko nam systemem ustaw wyjątkowych, przez co spowodzić tylko można stosunki, któreby ludność trwale zadowolily. Proszę więc reprezentantów rzeszy niemieckiej, i opierając się specjalnie na stosunkach mojej ojczyzny dyecezyi, aby wraz z nami w tej sprawie z nami głosowali, ażeby ta zbyt surowa ustawa, zastosowywana przeciwko nam z taką surowością, usunięta została.

(Brawo! na ławach polskich i w centrum.)

Minister Boetticher oświadcza, że na wniosek biskupa Chelmskiego już wiele wydaleń cofnięto. że ich nie było więcej, nie sądu w tém wino, lecz niedokładności i niejasności dat w odnośnych podaniach. Od grudnia z r. z. cofnięto 10 prekluzji i 2 internowania, a w tych dniach zniósł jeszcze 3 prekluzje i 4 internowania. Czy inaczey się dzieje w dyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, mówcy nie wiadomo; ale temu nie wierzy, póki nie będzie miał na to dowodów.

P. Richter z Hagen. „Niejedną głosował dawniej przeciw wnioskom, bo mowa od tronu zapowiadała rewizyją prawodawstwa majowego, na którą wypadło zaczekać. Teraz w skutek dwóch kościelno-politycznych noweli położenie mocno się zmieniło. To prawo wyjątkowe jest wiele gorsze od ustawy sosalistycznej, bo ostrze jego wymierzone przeciw takim, co bynajmniej nie wykroczyli przeciw prawu z lekceważenia i pogardy. Nazwywać zaś to prawo „cennym nabytkiem,“ a banicje ludziemi i mądrymi, to się nikomu nawet w r. 1874 nie przyszło, chociaż wtedy walka kultuwna wrzała w najlepsze. Na taką apologię może się tylko wysilił naródowy liberalizm. Protestuję w imieniu wszystkich liberalnych przeciw takiej apoteozie arbitralności policyjnej. Prawo to obraża nietylko centrum, ale każdego liberalnego katolika, i zwiększa tylko rozjątrzenie. Pan Hobrecht chce rewizyją prawodawstwa majowego. Niechże nam powie, blagam go, jak ją sobie wystawia. P. Boetticher, nie powiedział nam nic o postawie rządu względem niniejszego wniosku, lecz dotknął tylko ubocznych punktów, a rada związkowa nie tłómaczyła się z powodu odrzucenia dawniejszej uchwały parlamentu. Jeśli

nie ma powodów do uporezywego zatrzymywania prawa, dla czegoż się z uchyleciem jego ociągac?“

P. Hobrecht przeczy temu, że nazwał prawo mądrą i ludziemi. Co do rewizyj praw majowych, oświadcza, iż partya nie mająca wpływu na rząd, nie może też w tej sprawie powziąć inicjatywy. Lubo jest przeciwny władzy dyskrecyjnej, nie chciałby jednak krępować wolności działania władzy administracyjnej.

P. Schroeder. Działanie odeszwanie się p. Hobrechta dowodzi jasno, że jego frakcja utrzymuje się tylko przy życiu przez walkę kultuwną. Możemy dożyć tego jeszcze, że ten obłąd kolosalny, który sobie przywłaszczył górnolotną nazwę liberalizmu narodowego, który tyle szkód narodowi niemieckiemu wyrządził na wszystkich polach, zstąpi narazie do grobu. Ks. Bismark jest wielkim i zręcznym dyplomata. Ale jeden i to wielki błąd popełnił. Chciał załatwić sprawy kościelne na drodze dyplomatycznej, środkami dyplomacji. W sprawach takich powinny działać serce i uczucie. W dyplomacji głównymi sprzęzynami są rachuba i rozum; serce tam nie ma znaczenia. Proszę pp. głosujące jeszcze licządy za przyjęciem wniosku, aby rada związkowa nie położyła go ad acta, lecz moralnie się zmuszoną widział do zgodzenia się na niego.

P. Dr. Windthorst. Wieniem oświadczyć serdecznie dzięki przewodzącemu stronnictwu, którzy się tak sympatycznie i energicznie za moim wnioskiem wstawiali, a szczególnie panom partyi wolnomyślny, którzy w tym razie też nazwę, którą noszą, zupełnie usprawiedliwili. Czemuż tego samego nie mogę powiedzieć o pp. narodowcach, którzy pochwalają postępowanie takie z mniejszością nierodową, jakby to byli złodzieje, których trzeba internować, aby nie kradli. Prosiłbym tylko wszelkiej organa prasy niezawisłej, aby przemówienie p. Hobrechta wydrukowały wielkimi czcionkami. Znam sposób myślenia p. Dr. Miquela, i sądzę, że jeżeli mowę pana Hobrechta przeczyta, mimowolnie zawoła: niech mię Bóg ustrzeże od mych przyjaciół. Wiemy teraz, że w najważniejszej sprawie, jaka się obecnie w Niemczech, a mianowicie w Prusach agituje, narodowcy są niepoprawni i uporcezywie stoją na dawnym gruncie. Prawiła o rewizyi, ale gdzie tylko kto do rewizyi i złagodzenia surowości ustaw zmierzca, tam działają, prawią i głosują przeciw złagodzeniu. Któż ich zrozumie? Pragną mi utrzymania całego rusztowania praw majowych, a zmiany tylko w drobnostkach, których nawet bliżej oznaczyć nie chcą. Mam niezłomne przekonanie, że większość zgromadzenia mój wniosek poprze. Niechże pp. narodowcy poczują swe osamotnienie. Mówiono, że prawo się już nie wykonuje. Pytam p. Hobrechta, nie jestże to dalszym wykonywaniem prawa, jeśli jeszcze dużo naliczyć można takich, którzy pozostają za granicą, albo bawia po miejscowościach, których sobie sami nie wybrali? Nie istnieje prawo, jeśli wisi nad głowami jak miecz Damoklesa i każdej chwili może być zastosowane? Zaisie nie wiem, czy długa walka kościelna głów nam nie pozawracała, jeśli są tacy, co śmiały przeciw o niewykonywaniu tej ustawy.

Ponieważ nikt nie przemówił za przekazaniem wniosku p. Windthorsta komisji, przystąpiono natychmiast do drugiego obrad.

P. dr. Reichensperger (z Crefeldu). Jedyn p. Hobrecht wystąpił z zaczepką przeciwko wnioskowi p. dr. Windthorsta. Ze wszystkich stron odpowiedział mi już, tak, że nie mam nic do dodania i niechże teraz rozważa wszystko. Jeżeli narodowo-liberali z wywodami jego się zgadzają, to można o nich powiedzieć, że na polu kulturkampfu i polityki kościelnej niczego się nie nauczyli i nie zapomnieli. Szczęście, że parlament rzadko miał sposobność zajmowania się kulturkampem; w jego rocznikach znajdujemy tylko dwie ustawy kulturkampfu dotyczące, to jest banicją skierowaną przeciw Jezuitom i „pokrewnym“ im kongregacyom, i ustawę, o którą obecnie tu idzie. Są to, z daniem mojem — a bardzo wielu podziela to zdanie — dwie ciemne plamy na twarzy młodego państwa niemieckiego.

(Wielka prawda! w centrum.)

Spodziewać się należy, że jedna z tych plam zostanie dziś zmaszana, a mam nadzieję, że i rada związkowa nie będzie się uchwalać takiej sprzeziwiali. Niech ja Bóg w tym kierunku oświeci i wskaże jej drogę prawdziwą; nie trudno znaleźć tę drogę.

(Brawo! w centrum.)

Następnie przechodzi w imiennym głosowaniu § 1 projektu 217 głosami przeciwko 40. Przeciwni paragrafowi temu głosowali, prócz narodowo-liberalów, kilku konserwatystów niemieckich i wolnokonserwatystów, między nimi ministrowie Puttkamer i Gossler.

Przy § 2 oświadczył baron Minnigerode, że konserwatyści nie mogą za nim głosować, gdyż nadaje on ustawie moc w stecz oddziaływającą.

Poseł dr. Blum (narodowo-liberal). Gdyby dzisiaj istniały takie stosunki, jak przed 10 laty, gdyśmy na ustawę się zg. dilli, natenczas ponownie byśmy za taką ustawą głosowali. Wówczas prowadzili ultramontanie walkę przeciwko podstwow państwa,

(Śmiech w centrum.)

wówczas oświadczano się z wysokiego stanowiska przeciwko państwu niemieckiemu, słyszeliśmy wówczas o bliskiej ruinie koloson, o kamykach, który zaczyna się staczać. W takim stanie zażądał rząd pruski od nas pomocy. Pochodzę z okolicy, gdzie takiej ustawy nie było potrzeba, ale nie mogłem rządowi pruskiemu odmówić pomocy, gdy ję żądał. Zgodziliśmy się na tę ustawę, bo rząd pruski zawał nam się tak słabym, iż pomocy tej potrzebował na sproutanie walce. Dopóki rząd pruski nie oświadczył, że pomocy tej nie potrzebuje, dopóty nie mogę mu jej z mego stanowiska odmówić. Skoro rząd pruski urzędowo oświadczył, iż pomocy tej nie potrzebuje, będziemy głosowali za zniesieniem tej ustawy, inaczey nie.

(Słuchajcie! słuchajcie! w centrum.)

Nawet gdyby rząd tę ustawę uznał za niepotrzebną i rzekł się swych praw, które według mego przekonania należą do niepożytych praw państwa, sprzeciwiłbym się temu. Zarzucają nam obecnie, że stoimy na naszym dawniejszym stanowisku. Zarzucają nam zmienność — uznajcie atoli Panowie, że jesteśmy konsekwentnym.

(Wesołość)

nie, nie potrzebujemy ich.

(Marszałek Levetzow zwraca mówcy uwagę, że tu obecnie idzie o § 2.)

Mam jeszcze jedno do powiedzenia. P. Windthorst powiedział ponownie, że pozwalamy kierować sobą głosem poszejmowym. Prawdą jest, że uznajemy w p. Bennigse nie dotychczas naszego przywódcę, z tegośmy dumni! Atoli dziś powiedział nawet p. Windthorst to, jak jeden z nieobecnych naszych przywódców myśli. Jest to zaiste zbyt niebezpieczne się do wewnętrznych spraw naszego stron-

nictwa. Już w programie z r. 1881, w którego ułożeniu brał udział ów nieobecny przywódca, zajęłszy stanowisko co do kwestyi, o jaką tu idzie. Nasze stronnictwo — tak opiewa program — gotowe jest każdej chwili przyłożyć rękę do pokojowego uregulowania stosunków pomiędzy państwem a Kościołem. Uznaje ono zupełnie ogromne znaczenie życia kościelnego, nie myśli atoli podać rękę do porażdzenia państwa przez Kościół, mianowicie w sprawach małżeńskich i szkolnych, w których nadużycia kościelnej reakcji głęboko w Niemczech dały się uczuć. Oczekujemy was na polu walki, wskazanem przez p. Windthorsta, przy walce o szkołę — tam nas znajdziecie zawsze gotowych do boju.

Dr. Windthorst. Mości Panowie! Obecnie nie chodzi o szkołę, ale chodzi o to, czy zbyt cenne ustawy wyjątkowe mają być uchwalone i utrzymane przeciwko wielkiej mniejszości kraju niemieckim, przeciwko współobywatelom państwa. Przy położeniu kamienia węgielnego na którym nowy gmach państwowości ma stanąć, słyszeliśmy słowa: o zgodzie na wszystkie strony i: że jako bracia mamy mieszkać obok siebie wzajemnie.

Czy zgadza się to z mową preopinanta? Znam liberalnych mężów badeńskich, są oni prawdziwymi tyranami z liberalizmem w ustach.

(Bardzo dobrze! w centrum.)

Biorę ztąd pohop do zwrócenia uwagi panów z Niemiec południowych, z Badenii i Palatynatu na ten nowy liberalizm narodowy, albowiem tak już doszliśmy daleko, iż niektórzy członkowie stronnictwa przekreślają liberalizm.

Przekreślili go w słowach, dla czegożby i w piśmie tego samego nie mieli uczynić? Zarzucał nam preopinant, że my nadzweryliśmy podstawy państwa. Tego nie dowiódł. My za to w całej pełni odda im możemy ten uzasadniony zarzut, iż oni podkopują podstawy państwa nienawistą, jaką sięją wobec współobywateli swych katolickich.

Prezes Levetzow. Upraszam szanownego mówcę, aby nie owinał członków tej Izby o nienawiść przeciwko współobywatelom.

Dr. Windthorst. Przypnać muszę, iż wywnioskowałem to z mów tych panów; jeśli tak nie jest, to jestem szczęśliwy z tego, gdyż nienawiści przeciwko nikomu nie żyję.

Mówiono potem wiele o kwestyi użytku, lub nieużytku z postanowień prawnych. W Badenii tego środka nie użyto, który tu jest prawny. W Badenii użyto wiele innych rzeczy. Ale i tam nastąpił zwrot, kiedy wiadano, że w ten sposób nie da się rzeczy dalej prowadzić; publiczne za to dzięki składam Jego Król. Wysokości księcia a nie panom tej Izby.

(Wielka prawda.)

Upraszam tych panów, którzy głosowali za § 1, ażeby także głosowali za § 2, a tym sposobem dokonali dzieła pokoju, który opiera się na § 1 i tym samym wprowadzili w czyn słowa, jakie z wysokich ust wypowiedziane zostały. Bądźcie zgodni i pamiętajcie o tém, jaka to piękna i miła rzecz jest patrzeć na braci, żyjących wzajemnie w zgodzie.

(Brawo.)

P. Richter oświadcza, że i jego frakcja obstaje za niepożytymi prawami państwa, ale nie myśli się pytać kanclerza, jakie prawa ma za niepożyte uważać.

P. dr. Blum zastrzegł się przeciw zarzutowi, jakoby chciał zasiewać nienawiść przeciw stronnictwu pana Windthorsta. Pragnie tylko stworzyć dla Niemiec stan taki, aby różne stronnictwa, a mianowicie wyznania kościelne obok siebie bez nienawiści istnieć mogły.

P. dr. Windthorst odpowiada dr. Blumowi, iż wcale tego nie gani, że frakcja jego zasięga zkadinał rady. Owszem na wielką to zasługuje pochwałę; bo, kto sam sobie nie umie poradzić, wien prosić innych o radę. Zarzucają centrum, że swych rad zasięga po za granicami Niemiec. Tak niestety nie jest. Zabawną tylko jest rzeczą, że panów Bennigse i Miquela porównują z tą powagą, od której centrum ma niby odbierać wskazówki działania.

§ 2 i 3 porządku dziennego zostają przyjęte.

Następuje wniosek Ackermanna i towarzyszy, proponujący wniesienie w parlamencie prawa, nakazującego zakładaniu Izby procederowych w tych państwach związkowych, gdzie one jeszcze nie istnieją.

Minister Boetticher oświadcza, że rząd propozycją wnioskodawcy sympatycznie wita, i że sam już o tém pomyślał. Ma także nieplonną nadzieję, że państwa nie mające Izby procederowych, pójdą za przykładem Prus i pozakładają je u siebie.

W skutek tego oświadczenia poseł Ackermann swój wniosek cofa.

Następne posiedzenie w piątek o godz. 1. Konieć o pół do 6.

KORESPONDENCJE KORYBARA POZNAŃSKIEGO.

Lwów, 11 czerwca.

(Wybory. — Deputacya ruska. — Uroczystości jubileuszowe błąd Jana z Dukli.)

(a) Wczoraj odbyły się w dwóch miejscowościach kraju naszego wybory uzupełniające do sejmku: w Załęszczykach i w Sanoku. W pierwszej miejscowości wybrany został p. Erazm Wolański, w drugiej p. Zygmunt Kozłowski. W poniedziałek zaś odbędą się także wybory w okręgu gmin wiejskich Pilno-Debica.

Ruska deputacya w sprawie klasztorów bazylikańskich nie wyjechała jeszcze do Wiednia i niewiadomo kiedy tam podąży. Może ostatecznie Rusini rozważą jeszcze raz całą sprawę i odstąpią od wyjazdu do Wiednia. Obecnie podają za przytoczone zwłoki, że cesarz udzielał już audiencyj w dniu 9 b. m., a w dniu następnym t. j. wczoraj, wziął udział w procesyi Bożego Ciała; dziś zaś lub jutro ma wyjechać na manewry do Bruku nad Litawą a po 20 b. m. udaje się do Feldafing w Bawaryi na powitanie cesarzowej. Nadto pojedzie rodzina cesarska do Ischl, a tu cesarz nie udziela audiencyj.

W przyszłym miesiącu w dniach 13—20 obchodzić będzie Galicya 40tą rocznicę śmierci błogosławionego Jana z Dukli, Patrona kraju i opiekuna miasta Lwowa. Prowincyał zakonu OO. Bernardynów, ks. Norbert Golichowski, poczynił rozliczne zabiegi, aby uroczystości ta wypadła jak najświetniej. W dniu uroczystościowej odbędzie się misya, podczas której najświeżsi mówcy z zakonu Bernardynów wygłoszą kazania. Plan tychże ułożony został na konferencyi, w której brał udział także O. H. Jackowski, z Towarzystwa Jezusowego. Ks. Biskup Sufragan Morawski przygotowuje na uroczystości tę list pasterski, a ks. Arcybiskup Issa-

kowicz przybiecał celebry w pontificalibus. — Kilka pisarzy naszych nadesłało lub przybiecało nadesłał utwory poetyczne, a kompozytowie muzykalne na tę uroczystość.

Pogrzeb samobójcy Palucha odbył się w poniedziałek, a kondukt prowadził ks. Pawlików i ks. kanonik Petruszewicz. Czy się godziło urządzić dla samobójcy taki uroczysty pogrzeb.

Praga czeska, 10 czerwca.

(Kompromis pomiędzy centralistami w grupie wielkich właścicieli a partją środkową. — Rozmowa z Riegerem. — Przyjęcie lekarzy czeskich w Poznaniu.)

(XX.) Według nadeszłych z Berna wiadomości, przyszedł tam do skutku kompromis pomiędzy frakcją centralistyczną w grupie wielkich właścicieli a tak zwanym stronnictwem środkowym. Znaczący to, że w drugiej kurii wielkich właścicieli wybrani będą jedynie kandydaci dwóch sprzymierzonych frakcji z wyłączeniem autonomistyczno-konserwatywnego stronnictwa hrabiego Beloredego. Natomiast stronnictwo to posiada większość w kurii majoratów, której 6 posłów przypadają więc konserwatyści. Tym sposobem prawdziwie centraliści i w nowym sejmie morawskim posiadają większość, ale mniejszość czeska, względnie autonomistyczna, będzie o wiele znaczniejsza, aniżeli w przeszłym sejmie. Wiedeńskie dzienniki opozycyjne, zwłaszcza „Deutsche Ztg.“ usiłują wystawić kompromis stronnictwa środkowego (Widman, Berchtold itd.) z centralistami (Chlumecky) jako porażkę hr. Taaffeego. Tymczasem oczywiście kompromis przyszedł do skutku z woli hr. Taaffeego, który nie życzy sobie, aby na teraz powstała czeska większość w sejmie morawskim, co by Niemcom dostarczyło nowego powodu do głośnych narzeków.

Wczoraj i dziś miałem długą rozmowę z dr. Riegerem. Mówiłem mu o sprawach, które stanowią dla nas znowu wkrótce aktualnym, oświadczył mi, że jest temu wnikliwie stanowczo przeciwny. Jak wiadomo, profesor Kwieczala żąda, aby sejm uchwalił prawo, nakazujące rodzicom czeskim posyłać swe dzieci do szkół niemieckich. Pominąwszy okoliczność, że ustawa podobna z pewnością nie uzyskałaby sankcji żadnego rządu austriackiego, byłaby ona niebezpiecznym naruszeniem niezaprzeczonego prawa rodziców do rozporządzania wychowaniem swych dzieci. Co innego doradzić rodzicom czeskim (w prasie, na zgrupowaniach ludowych itd.), aby nie posyłali swych dzieci do szkół niemieckich, ale nakazywać im tego na mocy prawa byłoby uznaniem wszechwładzy państwa, nadzwyczaj niebezpiecznej. Tém samém prawem rzeczy sejm niemiecki mógłby uchwalić prawo, nakazujące rodzicom czeskim posyłać swe dzieci do szkół czeskich. Niejednokrotnie ubolewałem nad fatalnym prądem tegoczesnym, zmierzającym do przywrócenia wszechwładzy państwa, bądź według systemu Jakobińców, bądź według systemu despotyzmu carskiego. Wniosek prof. Kwieczala niewątpliwie jest wynikiem tych samych tendencji, szczęście, że przynajmniej dr. Rieger uznaje szkodliwość owego prądu.

Serdeczne przyjęcie lekarzy czeskich w Poznaniu i Kruszwicy wywołało tutaj bardzo miłe uczucia. Dzienniki czeskie powtarzają skwapliwie odońskie doniesienia dzienników poznańskich.

Wiedeń, 11 czerwca.

(Zatarg serbsko-bułgarski. — Z sejmiku chorwackiego. — Wyrok śmierci na Stellmachera.)

Posel serbski wczoraj opuścił Zofię. Stosunki dyplomatyczne pomiędzy Serbią a Bułgarią są więc zerwane. Co z tego wyniknie, trudno dziś przewidzieć. Tymczasem zaznaczyć tylko fakt, że tutejsza prasa półurzędowa nie staje wcale po stronie Serbii, lecz co najwięcej, jak to uczynił wczoraj „Fremdenblatt“, wyraża nadzieję, że spór zostanie załatwiony à l'amiable, natomiast wystrzega się wypowiedzieć otwarcie zdania, która z dwóch stron ma słusność? Otóż niewątpliwie słusność znajduje się wyłącznie po stronie rządu serbskiego, który nie mógł dłużej spokojnie patrzeć na to, że emigranci serbscy pod wodztwem exmetropolity Michała na terytorium bułgarskim przygotowywali wyprawę do Serbii. Rząd serbski więc był całkowicie uprawniony wysłać do Zofii znane ultimatum, a rząd bułgarski zwiększył swą winę, gdy nie czyni zadość żądaniu rządu serbskiego. Jeżeli pomimo tego tutejsze półurzędowe organa, pomimo licznych dowodów przyjaźni, jakich do ostatnich lat dostarczył Austrii król Milan, i pomimo energii, z jaką ternajmniejszy rząd serbski walczył przeciwko stronnictwu radykalnemu a zarazem antiaustriackiemu, wytyłomaczyć to sobie można tylko znaną uległością hr. Kalnokiego dla Rosji. Zachodzi tylko pytanie, czy dwór serbski, skoro spostrzeży, że nie może w Wiedniu liczyć na poparcie, nie zwróci się znowu na stronę Rosji? Rząd tutejszy powinien był stanowczo poprzeć rząd serbski.

Sejm chorwacki wczoraj, prawda, że tylko większością 8 głosów, odrzucił wniosek posła Zwicza, który się domagał przedłożenia przez bana aktu, dotyczącego zesłorocznego przesilenia, zwłaszcza zamianowania królewskiego komisarza (generała Ramberga) i dymisji bana Pejacewicza. Naturalnie opozycja chodziła tylko o to, aby zastrzyć spór z Węgrami. Posel Miskatowicz, przewodzący większości sejmowej, trafnie zauważył, że przedłożenie takich akt parlamentowi domaga się w przededniu wojny i że widocznie pewna frakcja sejmu pragnie wojny. On zaś wojnę taką z Węgrami na teraz uważa za wczesną i dla tego sprzeciwia się wnioskowi Zwicza, który też po mowie bana hrabiego Hederwaroga został odrzucony. Ubolewać należy, że większość była tak szczupła (8 głosów). Tłómaczy się to tém, że nie tylko skrajna lewica (Starcewicza) jest podburzana przez obecne intręgi, lecz że także wśród stronnictwa narodowego nurtują agitacyjne exministrów czyli szefów sekeji, jak baron Zykwowicz i dr. Derenczga.

Hermann Stellmacher wczoraj został skazany na śmierć. Trybunał także wspólnotwo oskarżonego w napadzie na kantor weklarski Eiserta uważał za udowodnione, chociaż w tym względzie rozprawy nie dostarczyły przekonujących dowodów.

ZIEMIE POLSKIE.

Ministerjum spraw wewnętrznych przynajmniej na utrzymanie duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Królestwie Polskiem w rb. sumę 987,716 rubli, mianowicie na utrzymanie klasztorów i zakonników 113,160 rubli, na utrzymanie Arcybiskupa, Biskupów, duchowieństwa katedralnego i na nabożeństwa w kościołach katedralnych 65,800 rubli,

na utrzymanie konsystorzów dyceyjalnych 17,100 rubli, na utrzymanie parafii i duchowieństwa świeckiego rubli 688,155, na utrzymanie emerytów duchownych 7350 rubli, na budowę i reparaację kościołów, których fundusze odeszły do W. Księstwa Poznańskiego, 6014 rubli na budowę i reparaację zabudowań kościelnych w dobrach rządowych 15,000 rubli, na utrzymanie bractwa niemieckiego w Warszawie 482 ruble, na utrzymanie demerytów 3650 rubli, na zakłady duchowne naukowe 30,955 rubli i na wydatki nadzwyczajne duchowieństwa 50,050 rubli.

Dla wielce zasłużonego w oczach rasyfikatorów prawosławnego archiereja chełmsko-warszawskiego Leoncyusza, jak donosi „Dziennik Warsz.“ rozpocznie się już w jesieni budowa stałej rezydencji w Warszawie. — Wspaniały pałac postawiony mu zbudować na miejscu ogrodów przy gmachu Izby obrachunkowej, na rogu Nowego Światu i Alei Jerolimskiej.

„Nowoje Wremia“ donosi, iż rząd rosyjski zajmuje się opracowaniem nowych przepisów, mających zapobiedz przemycaniu wódki z Prus i Austrii. Istniejące przepisy i teraz nie należą do zbyt łagodnych, a mimo to nie zapobiegły przemycaniu. Bez ogólniej zmiany opodatkowania wódki kwestya przemycnictwa nie da się załatwić.

W wstępkach odbyło się w Łodzi poświęcenie cerkwi, przez tamtejszych Niemców wystawionej. Na uroczystość tę podążyli: generał-gubernator warszawski Hurko, kurator okręgu naukowego warszawskiego Apuchin, gubernator piotrowski Zinowiew, p. o. generał-gubernatora wileńskiego Kachanow, generałowie: Krüdener, hr. Mussin-Puszkina, Wierowkin i Zbierow, dyrektor kancelaryi warszawskiego generał-gubernatora r. r. st. Korinłow, arcybiskup prawosławny Leoncyusz i wiele osób administracji miejscowej. — W środe już powrócił Hurko do Warszawy.

Na rzecz plebanii prawosławnych zniewoleni byli mieszkańcy t. zw. gubernii zachodnich, ponosili ogromne ciężary z mocy przepisów z dnia 11 kwietnia 1872 roku. Operując się na tych przepisach, ufali w opiekę diejatel rosyjskich, pop tak żądał nietylko ogromnych sum na utrzymanie, ale nadto za lada kaprysem zmuszał właścicieli dóbr do podjęcia nowych budowli, reparaacji itp. Otóż obecnie, jak donoszą „Moskowskie Wiedomości“ istniejące przepisy mają być zmienione, do czego przyczyniły się według tegoż dziennika liczne skargi właścicieli ziemskich na uciążliwość opłat, o których mowa. W ostatnich latach skargi te miały się nawet powiększyć ponieważ sądy zjazdowe przy oglądaniu zabudowań plebanii uznawały je za niedobre i wymagały nowych poborów. Skargi posypały się znowu, a były one w tak wielu wypadkach najzupełniej słuszne, że ministerjum spraw wewnętrznych nie umiało na razie znaleźć punktu wyjścia do uczynienia zadość wymaganiom prawa i słusznym żądaniom opodatkowanych. Wszystkie to skłoniło ministerjum do energicznego zajęcia się tą sprawą. Uznano, iż obecne prawo, obok uciążliwości dla opodatkowanych, ma jeszcze i tę złą stronę, że nie zapełnia dostatecznych funduszy na utrzymanie plebanii prawosławnych w odpowiednim porządku. Postanowiono tedy przeprowadzić reformę kardynalną. Zamiast poborów, obciążających każdą parafię oddzielnie, ma być ustanowiona jedna ogólna opłata od właścicieli włościan powiatów zachodnich. Wysokość opłat ma być zastosowana do zasobów płatnych podatków. Zmiana ta dąży ucielić do ulżenia ciężaru właścicielom ziemskim, ale i do poprawienia stosunku właścicieli do duchowieństwa, który teraz był w wielu wypadkach bardzo drażliwy ze względu na ciągłe wymagania duchownych, których znowu właściciel bez szkody dla siebie nie mógł zaspokoić. Projekt powyższy, jak donoszą „Moskowskie Wiedomości“, przeszedł już do decyzji władz wyższych, i ma być niebawem wprowadzony w życie.

NIEMCY.

Berlin, 10 czerwca. Rada związkowa. Pod prezydencją ministra Boettichera odbyło się dnia 9 czerwca plenarne posiedzenie rady związkowej. Wielko-książęcy heski prezes ministrów, Finger, zamianowany został głównym pełnomocnikiem Hesi. Zgromadzeniu przedłożono rezultaty uzupełnienia wojska na rok 1883. Właściwym komisjom przedłożono w celu narad przedwstępnych: propozycje dotyczące obsadzenia miejsc prezenatu i rady przy trybunale rezeszy, jako też projektu dotyczące zmiany § 802 ordynacji sądowej cywilnej i obmyślenia gmachu urzędowego dla generalnego konsulatu w Shanghai. Zgromadzenie zgodziło się na projekt sciągnięcia bilietów kasowych, wystawionych pod datą 11 lipca 1874. Odrzucono wniosek podwyższenia wsparcia dla wdów i sierot, jako też rekurs protestujący przeciw przeniesieniu w stan spoczynku i obliczeniu pensji emerytalnej. Po wybraniu kilku komisarzy, przeznaczonych do zasiadania podczas rozpraw w parlamencie, zgromadzenie uchwaliło sposób załatwienia różnych podań osób prywatnych.

Darmstadt. Na poufnym posiedzeniu Izby drugiej odczytano dzisiaj pismo w. księcia do prezesa ministerstwa, tajnego radcy Fingera. Pismo to dotyczy wystąpienia z ministerstwa barona Starcka, i wypowiada wolę w. księcia, aby sprawy państwa załatwiano w dotychczasowym duchu, jako też obietnicę, że rozwód sądowy jego faktycznie już zerwane małżeństwa niezadług nastąpi. Rozpraw pismo rezezone nie wywołało. Na publicznym posiedzeniu Izby drugiej, które po pierwszym bezpośrednio nastąpiło, ponowił tajny radca Finger zapewnienie, że sprawy państwa w dotychczasowym duchu poprowadzi. Deklaracja tę z wielkim zadowoleniem przyjęto.

Prawo stępłowe. Mówią, że prawo stępłowe na jstrzejszym posiedzeniu rady związkowej jeszcze nie będzie przedmiotem obrad. Za to tém więcej szerzej się przekonanie, że w celu dalszego traktowania tego projektu chcą poprzednio wysłuchać znawców i zasięgnąć ich zdania.

ROSYA.

Rozruchy chłopie w Rosji. Do „Pol. Corr.“ piszą z Petersburga:

Jak sobie czytelnicy niezawodnie przypominają, przed sześciu lub siedmiu laty wybuchł pomiędzy chłopami w gubernii czernichowskiej charakterystyczny i wielce niebezpieczny ruch, wywołany przez znanego rewolucjonistę, straconego roku zesłanego, Stepanowicza i zbignętego za granicę Deutscha. Rozszerzali oni pomiędzy ludem wiejskim podpisana rzekomo przez cara proklamacja t. zw. „ziłota brama“, w której wzywano lud, aby pospieszył carowi na pomoc przeciw szlachcie i właścicielom ziemskim, gdyż ci nie pozwalają mu spełnić wobec włościan dobrych zamiarów. Ruch ten trwał przeszło rok cały i został wreszcie stłumiony przy pomocy wojska.

Ruch, który z powyższym wielkie ma podobieństwo, wybuchł niedawno w obwodzie bobrujskim, gubernii mińskiej. Z źródła dobrze poinformowanego dochodzą mnie w tej mierze następujące szczegóły: Emisarysze rewolucyjni, przebiegający wszczął i wzniósł kraj cały, sięjąc niezadowolenie i zaszczipiając zasady nihilistyczne, znaleźli w obwodzie bobrujskim nader sposobny dla siebie grunt i postanowili próbować wystąpić przeciw rządowi wielkimi masami. Na czele ruchu stanęli Daszkiewicz i Leonowicz, pochodzenia szlacheckiego, dalej felczer Daniel Tarankiewicz i żołnierz Antonow; zgromadzili oni chłopów i odczytali im szafszonwany ukaz carski, w którym powiedziano pomiędzy innemi, iż car dowiedział się, że chłopci chcą się przesiedlić w strony Amuru i Ussury. Aby ułatwić im spełnienie tego życzenia, car rozkazał: wypłacić bezzwłocznie po przybyciu na miejsce osiedlenia każdemu wychodźcy 2800 rubli na zakupno koni, krów, owiec i sprzętów gospodarskich; uwolnić na przeciąg lat 20 wszystkich wychodźców od służby wojskowej, podatków i szelkich danin; oprócz tego w czasie podróży ma być wytacane każdemu, jak kobietom i dzieciom dziennie po 60 a względnie po 40 i 30 kopiejek. Rozumie się samo przez się, iż wskutek tak ponętnych obietnic powstał w całym obwodzie ruch niesłychany. Nie było nikogo, coby śmiało wątpić o autentyczności ukazu carskiego. Władze wobec tego ruchu były z początku zupełnie bezsilne: w wielu miejscach zaszły zbiegowiska i nieporządki, a w Igumeniu przyszło do formalnego starcia pomiędzy chłopami i policją. Dopiero po przybyciu znacznych wojsk, ruch mógł być stłumiony. Przywódcy zostali aresztowani i oddani sądom do ukarania. Chłopi jednak wierzą ciągle święcie w autentyczność ukazu i są tego silnego przekonania, iż tylko czynnicy przeszkodził wykonaniu rozkazu carskiego, aby przywłaszczony sobie przeznaczony na podróź i zaopatrzenie wychodźców fundusze.

Na podstawie ustawy prasowej zakazał minister spraw wewnętrznych sprzedaż pojedynczych numerów wychodzących w Moskwie „Russkich Wiedomości.“

WŁOCHY.

Rzym 10 czerwca. Rozruchy w kościele S. M. de Minerva i na placu Colonna. Od czasu pogrzebu papieża Piusa IX nie widział Rzym podobnych wybrków jak te, które się zdarzyły w kościele „Santa Maria sopra Minerva“. W czasie nabożeństwa celebrowanego przez kardynała wikaryusza około 200 uczniów ze szkół, pomieszanych w jednym tłumie z członkami związków antykatolickich zaczęło robić nieporządki w kościele, odzywając się z najrozmaitszymi bluźnierstwami. Kobiety obecne w kościele, przestraszone, zaczęły się tłoczyć ku wyjściom. Jednocześnie na placu inni tumultanci wykrzykiwali: śmierć księżom! Policja będąc nieliczną, przywołała na pomoc karabinierów. Zgiełk w kościele wzrósł. Inspektor policji wpadł do kościoła na czele oddziału policjantów a kiedy zgiełk nie ustawał, zamknięto kościół od strony placu a otworzono drzwi boczne mające wyjście na plac św. Ignacego. Zamknięciem tem podzieleno tumultantów na dwa oddziały, co jednakowoż nie wiele pomogło; na placu rozruch się wzrósł; przyszło do walki na kije i pięście, która trwała dobrą godzinę. Rząd włoski widocznie nie ma władzy moralnej, aby zapobiedz stanowczo podobnym nieporządkom. Także i na placu Colonna powstały w tym samym dniu nieporządki publiczne i zamieszanie, w czasie, kiedy zebrane tłumy słuchały muzyki pułku 38 piechoty. Tłum młodych ludzi zebranych w jednym rogu placu wzniósł okrzyk: Śmierć księżom! Niech żyją Włochy zjednoczone! Liczna policja otoczyła tumultantów i zmusiła ich w krótkim czasie do ucieczki; nie obyło się jednakowoż i tym razem bez bitwy na pięście. Aresztowano ogółem 15 najniepokojniejszych przywódców.

TELEGRAMY.

Niż, 11 czerwca. Przybył tu z Zofii agent dyplomatyczny serbski Simic; w stolicy Bułgarii pozostał jego sekretarz.

Zagrzeb, 11 czerwca. W sejmie oświadczył dep. Starcewicz, że zmyśloni są pogłoski, jakoby miał któregoś przepsząć; mówił on tylko prawdę, dla tego nie miał obowiązku przeproszenia; marszałek odebrał w końcu Starcewiczowi głos.

Londyn, 10 czerwca. Podczas szczegółowych obrad w Izbie niższej nad bilem reformy, wniósł dep. Woodall poprawkę, żądającą przyznania prawa głosowania kobietom. Gladstone zwałował poprawkę i oświadczył, że kwestya tę należy rozstrząsać gruntownie rozstrzygnąć; rząd musiałby odrzucić bil, gdyby Izba przyjęła poprawkę. Dalsze obrady toczyć się będą w czwartek.

Nowy Jork, 11 czerwca. Tilden odmówił przyjęcia kandydatury do krzesła prezydenta i to ze względów materialnych, które mu nie pozwalają dopełnić obowiązków, połączonych z tym urzędem. (Tilden jest kandydatem demokratów. Przyp. Redakcyi „Kuryera Pozn.“)

KRONIKA

mięjskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 13 czerwca.

Doniesienia urzędowe. Król nadał rybakowi Fryderykowi Poptkowi w Mikołajkach, w powiecie ządzborskim, medal ratunkowy na wstążce.

Rektorem II bezpłatnej miejskiej szkoły elementarnej wybrany został przez magistrat poznański p. Seyda, katolik i Polak, dotychczasowy nauczyciel przy zakładzie św. Ludwiki. Wybór ten oczekuje potwierdzenia rejency, która niezawodnie potwierdzenia tego nie odmówi.

Nie podoba się ten wybór jednego między 7 rektorami Polaka i katolika (dotychczas wszyscy rektorzy byli protestantami i Niemcami) liberalnej „Posener Ztg.“, która wyrażając niby to wszelki szacunek dla osoby i zdolności pana Seydy, proponuje natychmiast odbyć na nim sekcyę polityczno-pedagogiczną, celem przekonania się, czy pan Seyda jest zdecydowanym zwolennikiem symultannej szkoły, t. j. „elubhu naszego miasta“. „Posener Ztg.“ widzi w wyborze p. Seydy przyłożenie siekiery do korzeni symultanego drzewa, którego „wonnemi“ kwiatami organ liberalny dotąd się zachwyca.

Niechaj szwiniwisi z „Posener Ztg.“ schowają swe skalpel, a ochłonawszy z przerażenia, niechże sobie uprzytomnią, że p. Seyda nie został jeszcze powołany na organizatora szkół poznańskich, lecz tylko

na rektora jednej ze szkół ludowych, pozostającego pod dyktando inspektora i rejency.

W sprawie własnej. Korespondent nasz krakowski (—), donosząc o wystawie Kochanowskiego, wystąpił w sposób niewłaściwy, nie dość dla nas jasny, a przedewszystkiem bezimienny przeciw instytucji muzeum ksiądz Czartoryskich. dla tego, że zakład ten (którego notabene nie wymienił z nazwiska) nie udzielił na wystawę czaszki Jana Kochanowskiego. Z tego powodu dyr. muzeum narodowego, p. Łuszczkiewicz, zamieszcza w „Czasie“ następujące sprostowanie, które niniejszym powtarzamy, przeprasząc zarząd muzeum ksiądz Czartoryskich za niewłaściwą zaczepekę naszego korespondenta.

Pan Ł pisze:

„Kuryer Poznański“ z dnia 5 czerwca r. b. w korespondencji z Krakowa ciska gromy na Muzeum ks. Czartoryskich za odmówienie przez właściciela dania autentycznej czaszki Jana Kochanowskiego na wystawę starożytności XVI wieku w Sukienkach. Wdzięcznie przyjmujemy każdy dowód przyjaźni dla wystawy urządzonej przez Dyrektora Muzeum Narodowego, ale nie możemy za skuteczną przystęgu uważać dopatrywania się występkę tam, gdzie dobra wola z pewnością nie znajduje. Gdyby szanowny korespondent „Kuryera Poznańskiego“ zasięgnął by poprzednio wiadomości, byłby musiał uznać, że właściciel zbiorów zawsze gotów do usług krajowych, nie szedł w tym razie za głosem doradców, ale trzymał się stale regulaminem Muzeum swego określonych przepisów, których można nie podzielać ale uszanować zawsze należy.

Kraków, dnia 9 czerwca 1884.

Łuszczkiewicz, Dyrektor Muz. Narod.

Zniesienie banicy. Banicya ks. Sz. Kruski, została z powodu przedawnienia zniesiona. Proces był wytoczony przed 10 laty i obecnie jako przestarzały upadł.

W galeriach obrazów i rycin Towarzystwa Przyjaciół Nauk wystawione są na widok publiczny i na sprzedaż trzy akwarele J. Kossaka: Zagłoba, Bohun Podbięta i Skrzetuski, oraz „Góral“ p. S. Ostba z Kozłoyi, na które zwracamy uwagę publiczności. Również nabyć można w Towarzystwie Przyjaciół Nauk portret K. Marcinkowskiego, malowany we Lwowie w r. 1833.

Pan A. Krzyżanowski darował Tow. Przyjaciół Nauk wszystkie okazy, któremi uczestniczył w wystawie przyrodniczej.

Rodzina państwa Bielickich ofiarowała Towarzystwu Przyjaciół Nauk bogaty zbiór numizmatów i znaczną bibliotekę, które to dary tak samo, jak zbiory Mięlskich, sp. prałata Koźmiana, Giecielskiego i Krzeszowskiego notaryalnie zarządowi przekazane zostaną z zastrzeżeniem prawa własności.

Wystawa obrazów Matejki w pałacu hr. Działyńskich otwarta codziennie od godziny 10 zrana do 6 wieczorem; w niedziele i święta od godziny 12 w południe do 6 wieczorem. Nadmieniamy zarazem, że wystawa zwiększoną została portretem rektora uniwersytetu jagiellońskiego i prezidenta miasta Krakowa ś. p. dr. Dietla.

Na rezes czytelników ludowych. Z przeniesienia 170 marek 71 fen. Dziś otrzymaliśmy od Przyjaciela Ludu 1 m. Razem 171 marek 71 fen.

Na pomnik śp. prof. dr. A. Bronikowskiego. Z przeniesienia 163 marek 87 fen. Dziś nadesłał ksiądz Broniński 3 m. Razem 166 marek 87 fen.

W Izbie karnej tutejszego sądu ziemiankiego potwierdzony został dawniejszy wyrok skazujący p. Leitgebra na 300 marek kary, a p. J. Chociszewskiego na 4 miesiące więzienia, w znanej sprawie wydawnictwa pieśni narodowych.

Nieruchomość przy W. Garbarach nr. 32 nabył od kupca L. Jacobiego, falbierz B. Sieburg i zamyśla tamże urządzić faliernię na większą skalę.

Wystawa maszyn rolniczych na placu działowym otwarta jednocześnie z targiem wełnianym, nie odznacza się ilością wystawców, zato przedmioty wystawione dają możliwość zastosowania najnowszych, praktycznych wykonaniem stwierdzonych, sposobów uprawy ziemi siewu i młocki. Polskie fabryki nie dostawiały ani jednego przedmiotu na tę wystawę, co nas mocno dziwi, gdyż, jakkolwiek nam wiadomo, że dwie największe fabryki narzędzi rolniczych w miejscach fabrykacji samej, mają osobne każdemu dostępne budynki, gdzie narzędzia te przez cały rok są wystawione, to sądzimy, że należało w każdym razie korzystać ze sposobności targu wełnianego i niejednemu rolnikowi, nie wiele mającemu czasu wolnego, ułatwić obejrzenie. — Największą ilość sprzętów i maszyn, dostawił p. Adolf Thiel z Bydgoszcy. Między niemi dwie młóckiarnie parowe nowej zupełnej konstrukcyi, w których wszelkie ramy są żelazne, wcale nie cięższe niż drewniane, a dające tę korzyść, że nie tak łatwo podlegają zużyciu się, i dla tego są polecenia godne. Znana fabryka braci Lesser w Poznaniu, wystawiła bardzo wiele sprzętów gospodarczych najnowszych konstrukcyi. — Nie widzieliśmy także na wystawie tej, żadnych wyrobów rzemieślniczych polskich. Nie wiemy, jakie względy były tego powodem, czyby się nie opłacały trudy i kosztu poniesione? W każdym razie nie zawadziliby konkurencyja.

Do Japonii można wysłać karty korespondencyjne z odpowiedzią. Porto wynosi 20 fen.

Majętność ryerska Czachurki w powiecie średzkim, obejmująca około 207 hektarów arealu, nabył p. W. Baczkowski z Pawłowa pod Skokami.

Przestroga. W Radławku pod Inowrocławiem utopił się fomal przy pławieniu koni; urzędnik Dobrowolski, dając tonącemu ratunek, tego nie uratował i samby się był utopił.

Z pod Gniezna. Szanowny korespondent „Kuryera“ dając sprawozdanie o serdecznem i gościnnem przyjęciu lekarzy i przyrodników polskich w Gnieźnie i oddając należytą zasługę gospodarzom w przyjęciu gości, nie wspominał dr. Wierzchowca, który obok p. W. Wierzbickiego zastępuje jak zwykle, tak i tu, na szczere uznanie.

Z pod Gostynia. Dnia 9 b. m. odbył się targ remontowy w Gostyniu. Koni dostawiono z okolicy przeszło 50, z których komisya tylko 11 wybrała. Najwyższe ceny zapłacono hrabiemu Mielickiej z Gemby i to za klacz kasztanowatą 830 marek i tyłek za 3 letniego wałacha skarogniadego. W przecięciu płacono za konia 560 marek. Koni po peszeronach wcale nie uwzględniono i wyraźnie oświadczyła się komisya przeciw krzyżowaniu klasy naszych w peszeronach.

Komisarz obwodowy Szablikowski w Podkocach otrzymał od prowincjonalnego Stowarzyszenia ogniowego prelegia za wysłedzenie pożaru na dniu 30 czerwca roku zeszłego.

Towarzystwo Polsko-Katolickie w Berlinie urządziło w przyszłą niedzielę t. j. 15 czerwca wycieczkę do Ostend. Ojczdaj parowcem od Janowita-Brücke rano o godzinie 8. Szanownych rodaków z Berlina i okolicy, jako też i gości życzyliwych Towarzystwu jak najprzejmiej za-prasza Zarząd.

* W miejsce komisarza obwodowego Lehmana w Kargowie, który z dniem 1 lipca przenosi się na posadę kasyera powiatowego do Srody, przeznaczony został pozasłużbowy rotmistrz Owen z Wolsztyna.

* Wykład nauki religii katolickiej w gimnazjum realnym we Wschowie objął ponownie ks. lic. Lüdke, wikaryusz tamtejszy.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 14 czerwca, św. Bazylego b. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 21.

Długość dnia 16 godzin 43 minut.
Wypadki historyczne. 1793 Otwarcie sejmiku Targowiczan w Grodnie. — 1807 Polacy w bitwie Friedlandem.

PRZYBYLI DO POZNANIA
dnia 12 czerwca.

BAZAR. Panie hr. Zółtowska z Głuchowa, hr. Łącka z Posadowa, Wichnińska z Tucznia i Chłapowska z Karczewa, ks. Stomiński z Potulic, Mikulski z Górowa, Połczyński z Zabieczyna, Moszczeński z Niemczynka, Sokolnicki z Zakrzewka, Stabłowski z Potulic, hr. Kwilecki z Oporowa, Strauss z Berlina, Jeleński z Rosyi, Brzeski z Jabłkowa, hr. Szoldrski z Brodowa, Zychliński z Usarzewa, hr. Węsiersko-Kwilecki z Wróblewa, Rutkowski z Podlesia, Jackowski z Pomarzanowie, hr. Buniński z Spmostrzela, Wiesiołowski z Niechanowa, hr. Raczynski z Rogalina, Łukomski z Kluczborka, Bronisz

z Otczni, Kosiński z Koszut, Węsierski z Podrzecza, Ślaski z Orłowa, Graeve z Orchowa, Morawski z Jurkowa, Chłapowski z żoną z Kopaszewa.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Prądyński z Siemianowa, Strachanowski z Wolsztyna, Ihms z Magdomburga, Behnisch z Starzgrudu, Retz z Damasławia, Laskowski z Sulisławia, Biermann z Wolsztyna, Faelligen z Mohrau, Eriedmann z Gniezna, Skrzydlewski z rodziną z Wojcina, Szymański z bratem z Bielaw, Arendt z Wysławic, bracia Lewin z Pakości, Prądyński z Gniezna, Smorawski z Miejskiej Górki, Jaedicke z Bydgoszczy, Teelig z Szamocina, Kaufmann z Kurnika, bracia Wulf z Geestemünde, Krajewski z Białego Piątkowa, Sławiński z żoną z Warszawy, sędzia Węsierski z Kościana.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Włna.

W. Poznań, 12 czerwca. Jeszcze wczoraj wieczorem w późniejszych godzinach rozwinął się interes znacznie — wielu nadreńskich kupców, jako też berlińskich i wrocławskich znaczących handlarzy i krajowych fabrykantów, z całą energią do kupna się zabrali. Zakupiono znaczne piękne wlny na sukna ilości z znanych dominiów, pochodzących z naszego Księstwa bez oglądania i to po cenach o 2—4 tal. wyższych jak roku przeszłego, — fabrykanci z Łużyce zakupili kilka partii lepszej wlny na materye po cenach o 2 tal. wyższych od zeszłorocznych. Dzisiaj rano, jako w dniu otwarcia urzędowego targu, sytuacja bardzo się ożywiła i to zaraz z rana o godzinie 6. Kupców była znaczna ilość na targu, pomiędzy nimi kilku z Francji, —

po największej części, tak jak wczoraj, reflektowano tylko na lepszą wlnę na sukna pochodzącą z Księstwa, placąc chętnie wyższe ceny, w niektórych rzadach placano za wlnę tego gatunku praną bardzo dobrze 5—6 tal. więcej za centnar jak roku przeszłego. Za lepszą wlnę na materye, która po największej części fabrykanci z Łużyce i Saksonii kupowali, placano początkowo 2 tal. więcej a w końcu ceny zesłoroczne. Około pół do 11 przed południem gatunki tej wlny zupełnie rozkupiono. Z dowiozionych na otwarty targ 22,000 cent. wlny pozostała 1/2, niesprzedana, ilość ta składa się z wlny na materye gorszego gatunku, jako też z wlny rystykalnej i niepranej, a ostatniej wcale nie kupowano. Po południu interes się pogorszył, później zaplanowała zupełna stagnacja, pomimo, że właściciele po południu byli skłonni do sprzedania wlny po cenach niższych, stagnacja nie ustępowała i trwa dotąd godz. 6 po południu. — Z trudnością udało się ledwo kilka małych partii po cenach o 3—5 tal. niższych od cen zesłorocznych sprzedać, — po największej części kupcom-handlowcom zamieszkiwującym. Na jutro pozostanie przy najmniej 5000 cent. wlny niesprzedanej, a sądząc po obecnym położeniu interesu na targu spodziewać się można, że i jutro wiele z tego nieubędzie.

(W.) **Poznań**, 13 czerwca (—Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: ciepło i pochmurno.
Zyto słabo.
Cena wypowiedziana — — Wypowiedziano — — centnar na czerwiec 141,— plac., czerwiec-lipiec 141,— plac., lipiec-sierpień 141,— plac. sierpień-wrzesień 141,— plac., wrzesień-październik 141.50 plac.
Okowita: bez pok.
Cena wypowiedziana — — — Wypowiedziano — — — litr. na czerwiec 49.60 plac., lipiec 50,— plac., sierpień 50.40 plac., wrzesień 50.40 plac., październik 49.20 plac., listopad-grudzień 47.80 plac., styczeń — — plac.
Okowita: w miejscu (bez beczki) 49.60 ofiar.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego“.

Berlin, 13 czerwca 1884 Kursa końcowe 11 czerwca 1884

Pszemica słabo czerwiec-lipiec wrzes.-paźdz.	168,75 174,25	Kapitały.	
Zyto słabo czerwiec lipiec sierp. wrzes.-paźdz.	145,25 144,50 144,50	Galic. akc. k.	120,25
Olj rzep. spok. czerwiec wrzes.-paźdz.	55,80 53,80	Pr. consol. 4%	103,10
Okowita słabo w miejscu czerwiec-lipiec lipiec-sierpień sierpień-wrzesień wrzes.-paźdz. paźdz.-list.	51,50 51,10 51,10 51,50 50,50 —	Pozn. listy z.	101,70
Owies czerwiec Wypow.-zyta wsp. Wyp.-okow. kw.	140,50 250 30,000	Pozn. listy rent.	101,60
Szczecin , dnia 13 czerwca 1884		Austr. banknoty	167,80
Pszemica słabo czerwiec-lipiec wrzes.-paźdz.	174,50 178,—	Austr. renta złota	85,80
Zyto słabo czerwiec-lipiec wrzes.-paźdz.	143,— 142,—	Austr. losy 1860	120,80
Rzekip w miejscu	—	Włochy	96,75
		Ramuny	104,25
		Ros. banknoty	205,40
		Ros.-ang. pożyczk.	92,25
		Pol. 5% list. zast.	61,—
		Pol. lik. 1. zast.	56,10
		Kredyty	516,—
		Kelj państwowa	535,50
		Lombardy	256,50
		Uspobos stalo	



Dnia 11-go czerwca rozstał się z tym światem ś. p.

Kazimirz Liszkowski

w 62 roku życia.
Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 14 b. m. o godzinie 5-tój po południu. Nabożeństwo żałobne w dniu pogrzebu o godzinie 9-tój przed południem w kaplicy św. Józefa przy ulicy Ogrodowej. (1203)

W smutku pograżeni żona i dzieci.

†
Długoletni członek nasz ś. p. kupiec (1211)
Kazimirz Liszkowski
umarł dnia 11 bm. Pogrzeb odbędzie się jutro w sobotę d. 14 bm. o godz. 5 z południa. Uprasamy szan. członków o liczny udział w pogrzebie.

Dyrekcya
Towarz. Przemysłowego.

Pogrzeb ś. p.
Augustyna Behrendta
odbędzie się w sobotę dnia 14 b. m. nie o godzinie 5-tój lecz 6-tój po południu. (1209)

Prawdziwą Gdańską wódkę z pod Łososia, Koniak francuzki, Wódki francuzkie: Benedictynkę, Chartreuse, Henday, Werder, Anisette, Aprykotyna, Curaçao tripl sec itd. Wódki Martynickie w rozmaitych gatunkach, Wódki francuzkie Bardineta z Limoges w eleganckich kryształowych dzbaneczkach, Holenderskie Curaçao i Genéver poleca (1192)

S. Sobeski
w Bazarze.

S. Sobeski, Poznań.
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady, Skład herbaty, araków i delikatesów

(1193)
Cukry i czekoladki paryżki. Czekolady do gotowania i surowego jedzenia.
Cukry i czekoladki własn. wyrobu. Czekolady Ph. Sucharda i własnego wyrobu.
Suche francuzkie konfitury. Cacao w tabliczkach.
Śliwki rzymskie deserowe. Cacao w proszku holend. i szwajc. Kaszki glazurowane. Nougat turecki.
Landrynki petersburskie. Rahatikum czyli chleb sultanski. Karmelki alpejskie. Orszada.

Sprzedaj tryków
czystej krwi Rambouillet
zarodowej owczarni Turzno per Tauer Prusy Zachodnia rozpoczęła się. (1159)
Stacya kolei w miejscu.

Fabryka cukrów, czekolady i wyrobów cukierniczych
S. SOBESKIEGO w Poznaniu (Bazar)

poleca

TORTY

<p>Ceny bardzo tanie.</p> <ol style="list-style-type: none"> 1. Biskoptowy. 2. Biskoptowy robiony na ciepło. 3. Nelski. 4. Migdałowy ciężki. 5. Migdałowy lekki. 6. Orzechowy z kremem lub ze śmietaną. 7. Orzechowy nienapełniony. 8. Z orzechów tureckich. 9. Pralinkowy. 10. Angielski migdałowy. 11. Punczowy. 12. Wiedeński w II gatunkach. 13. Clara Novella. 14. Piaskowy robiony na ciepło. 15. „ z ciężkiej masy robiony zimno. 	<ol style="list-style-type: none"> 16. Piaskowy z lekkiej masy robiony na zimno. 17. Chlebowy w III gatunkach. 18. Pampernikowy. 19. Czarny migdałowy. 20. Ananasowy. 21. Kartoflany. 22. Marszałkowski. 23. Makaronikowy. 24. „ napełniony. 25. Tyrolski. 26. Bezowy. 27. Z lodów. 28. Ruski. 29. Pomarańczowy w II gatunkach. 30. Czekoladowy w II gatunkach. 31. Maraskinowy. 	<ol style="list-style-type: none"> 32. Baumkuchowy. 33. Waniliowy. 34. Genewski. 35. Marmurowy. 36. Marcepanowy królewicki. 37. Zofii. 38. Stanisławowy. 39. Władystawowy. 40. Książęcy. 41. Tuti-Fruti. 42. Medyolański. 43. Dona Marya. 44. Żałobny. 45. Baumkuchy, piramidy i ciasta deserowe.
--	--	---

Zamówienia zamiejscowe przesyłam odwrotnie. (1184)

Dnia 22 czerwca o godzinie 5 po południu odbędzie się w domu moim w **Górczynie** (1210)

WIEC

w sprawie szkolnej,

na który tak ojców rodzin Górczyna jako też wsi okolicznych uprzejmie zapraszam. (1210)
Górczyn, 12 czerwca 1884.

Palacz Jan.

Walne zebranie
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
odbędzie się w piątek dnia 20 czerwca o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa, Młyńska ul. nr. 35.

Porządek dzienny:

1. Wybór przewodniczącego i sekretarza.
2. Odczytanie protokołu ostatniego walnego zebrania.
3. Półroczne sprawozdanie.
4. Sprawozdanie konserwatora.
5. Sprawozdanie sekretarza wydziałowych.
6. Wnioski zarządu.
7. Wnioski członków.

(1208)

Wawrzyniec Benzelstjerna Engeström,
sekretarz zarządu.

Sezon od 1 maja do 15 paźdz. **Kapiele Neuenahr.** Stacya kolei aż do 15 paźdz. laźnej. Alkoliczne terminy w dolinie Ahr pomiędzy Bonn i Koblenca, skutki laźnodnie działające i zarazem ożywiające. Tylko dom leczniczy stoi z kąpielami i czytelnia w bezpośredniej styczności. Blizsze szczegóły z pośrednictwem lekarzy i dyrektora. (696)

Kaysiewicz.

Śledzie Matjes
przednie, tłusto rozsełam w sudeczkach i sprzedaję pojedynczo (1215)
J. N. Leitgeber.
Do wydzierżawienia 2 lub 3 (1211)
folwarków

w Królestwie Polskim, wymagalne: dobry gospodarz i około 25,000 marek majątku. Blizsze wiadomości u właściciela w **Chłapowie** pod Środą.
Szukam umieszceń od lipca dla Rządzców z kaucej żonaty i kawalerów, gorzelników, młynarzy, kucharzy trudniących się ogrodnictwem, lokaj, ogrodników, maszynistów do parowych młócekarń, stangretów, włodarzy, owczarzy, kowali i stelmachów. Wszyscy wymienieni posiadają klubne świadectwa. Uprasam przeto dla nich o taskawie względy obiecując skora i rzetelną usługę. **Zybertowa**, (Biuro strzeżen) ulica Teatralna 5. Poznań. (1204)

Tanio! Tanio!
Materace i kanapy są tanio do nabycia u tapicera (1167)
Zwierzyckiego
Św. Marcin 5.
Zawiadomienie.
Nижé podpisany posiada
58
wykazów (kosztorysów) różnych majątków ziemskich będących do sprzedania. Stacya Rogów dr. Żel. Warszawa-Wi. dońska, gub. Piotrkowska (Królestwo Polskie).
W. Mars.
Nauczyciel dom. akad. muzykalny, z kilkuletnią prakt. szuka zaraz lub później posady. **F. A. Drwesi** obok Bazaru. (1205)

Ekonom
w sile wieku z kilkunastolnią praktyką, 10 lat w jednym miejscu szuka od lipca posady, przy skromnych wymaganiach. **F. A. Drwesi** obok Bazaru. — Także mam wielki wybór gorzelników, lośników, administratorów, rządzców, z kaucej, i bez i to tylko o których mam korzystne prywatne opinie. (1211)
Poszukuje się starszego i doświadczalszego (1201)

guwenera
dla 3 chłopców, uczeszczejacych do szkoły wyższej, któryby mógł niezależnie przy wolnym utrzymaniu i wyższej pensji chłopcami się zająć. Adres **L. C. 101. Poznań** poste restante.
Nauzycielka
egzaminowana wysoko muzykalna, mówiąca pięknym akcentem paryżkim, oprócz tego niemieckim, angielskim rodowitym i cokolwiek w-f-cskim, z kilkoletnią prakt. w znacznych domach, życzy zaraz lub później posady. **F. A. Drwesi** obok Bazaru. (1213)

W Parku Wiktoryi są latowe pomieszkania do wynajęcia. (1191)
Kucharz
żonaty, z jednym dzieckiem, doskonalny w swym zawodzie, wsparty na chlubnych świadectwach poszukuje miejsca od 1 lipca r. b. Łaskawe oferty uprasza pod lit. **L. M. 100.** postlagernd Jutrosin. (1202)

Organista
kawaler, poszukuje posady zaraz lub od 1 października 1884. Łaskawe oferty proszę nadsyłać pod literą **L. M. 11** poste restante **M. Górka (Görchen).**

Stud. phil.,
który się okazał może dobrmi świadectwami, szuka umieszceń jako nauzyciel domowy. Łaskawe zgłoszenia pod ad. p. **Lehmann, Wrocław, Neudorfstrasse 11b.** (1150)

Wprawna (1188)
maszyniarke
potrzebuje zaraz **Magazyn w Hotelu du Nord, I piétro.**

Podczas targu wełnianego
w Magazynie fortepianów i harmoniów
Jana Horaczka
Poznań, plac Wilhelmowski 4

kupić można bardzo tanio, lub na odpłatę nabyć znakomite nowe oraz dobre zreperowane pianina, fortepiany, harmonia, i instrumenta stolowe największych fabryk z pięcioletnią gwarancją. (1185)

Szafy do lodu
najnowszej konstrukciji,
meble ogrodowe
żelazne, w rozmaitych deseniach oraz
MASZYNKI
do koszenia trawy
poleca (1087)



T. Krzyżanowski,
Poznań, ulica Szeroka nr. 17.

Wanny do kąpiei
każdey wielkości na sprzedaż i do wypożyczenia; (1057)

puszki do marynatów
zwyczajne do zalutowania i patentowane do zaśrubowania poleca
LEON KIESLING,
Poznań, św. Marcin nr. 22.

Maść na piegi.
Najlepszy środek przeciwko piegom, złotym cętkom, liszajom itp. poleca (1187)
Królewska uprzywil. apteka w Kozminie.
Cena za mały flakonik 1,20 m., za większy 2 mrk.

Dnia 26-go czerwca r. b. odbędzie się w **Smogorzewie** p. Piaski publiczna licytacja o godzinie 10 rano na bydło, owce, konie foralskie i powozowe, kuce, trzodę chlewną jako też i na inwentarz martwy. Jest w tem na sprzedaż i lokomobila z młócekarnią, młynki, śrótowniki — kareta, sanki, szory itd.

Ekonom
kawalera lub wdowca, energicznego i dobrze poleconego, potrzebuje zaraz **Dom. Broniewo p. Debenke.** (1206)